

Marta Piestrzeniewicz

ŻYCIE TOWARZYSKIE I KULTURALNE ŁODZIAN W LATACH 1870–1914

„Brak obycia towarzyskiego, brak kultury – to najważniejszy szczegół, z którym stale spotyka się jednostka przywykła, choć trochę do zwyczajów cywilizacyjnych¹”, tak krytycznie o Łodzi pisał Stefan Gorski na początku XX w. Łódź była miastem wymagającym, którego piękno trudne było czasem do uchwycenia. Czy rzeczywiście jednak zasłużyła sobie na miano pustkowiecia kulturalnego, wyjałowionego z jakichkolwiek form życia towarzyskiego? W dotychczasowych badaniach nad historią XIX-wiecznej Łodzi problem życia towarzyskiego i kulturalnego jej mieszkańców nie został kompleksowo opracowany. Najwięcej uwagi temu zagadnieniu poświęcili W. L. Karwacki oraz A. Rynkowska. Okazjonalnie problem ten poruszali też H. Krajewska przy opracowaniu życia filmowego Łodzi, A. Pellowski koncentrując się na życiu muzycznym oraz A. Kuligowska badając dzieje teatru łódzkiego. Pośrednio problem ten poruszali także inni autorzy przy opracowywaniu zagadnień z historii społeczno-gospodarczej. Na uwagę zasługują tu szczególnie prace R. Rosina i S. Pytłasa. Niniejszy artykuł ma na celu wypełnienie tej luki poprzez przedstawienie różnych aspektów życia towarzyskiego naszych przodków, u źródeł którego, w zdecydowanej większości, leżała chęć rozrywki oraz filantropia. Ze względu na rozmiary pracy oraz niezwykle rozległą problematykę, jaką jest życie towarzyskie i kulturalne, ograniczę się jedynie do najbardziej charakterystycznych aspektów powyższego zagadnienia. Celowo pominięte zostaną formy życia towarzyskiego realizowane na tzw. wolnym powietrzu (festyny, majówki, sport itp.), ponieważ doczekały się już one oddzielnego opracowania².

¹ S. Gorski, *Łódź społeczna*, Łódź 1904, s. 12.

² M. Piestrzeniewicz, *Zabawa i rozrywka łodzian na „wolnym powietrzu” na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Studia z dziejów historii społeczno-gospodarczej*, t. 5, red. W. Puś, Łódź 2008.

Życie towarzyskie jest nieodłącznym elementem kultury, rozumianej jako wszelkie formy działalności ludzkiej, zmierzające do zaspokojenia potrzeb poznawczych, estetycznych oraz szeroko rozumianej potrzeby rozrywki. Trudno doszukiwać się w kulturze czegoś więcej, jak zorganizowanego zachowania się ludzi, które ma charakter ewolucyjny, a zarazem kumulatywny. Życie towarzyskie XIX-wiecznej Łodzi bez wątpienia nosi w sobie pewne elementy tradycji, zakorzenione w dawnych zwyczajach i wierzeniach, a jednocześnie prezentuje całą gamę barwnych form „przyniesionych” przez obcych osadników i zaadaptowanych na gruncie łódzkim. Specyficzne warunki – brak własnej państwowości, jarzmo caratu oraz wielonarodowy i wielowyznaniowy charakter miasta, miały ogromny wpływ na obraz życia kulturalnego we wszystkich jego przejawach. Nie bez znaczenia był też przemysłowy charakter miasta oraz wynikający z niego specyficzny, fabryczny klimat Łodzi. Bez wątpienia rozwój życia kulturalnego nie szedł tu w parze z rozwojem gospodarczym, nie oznaczało to jednak całkowitego wyjałowienia na gruncie życia kulturalnego i towarzyskiego.

Przez prawie cały wiek XIX życie towarzyskie łodzian paraliżowane było martwotą i marazmem. Wynikało to po części ze specyficznych warunków, w jakich funkcjonować musiało miasto, po części zaś z nietypowej struktury społecznej i zawodowej jego mieszkańców. Łódź była ośrodkiem przemysłowym, największy odsetek stanowili tu robotnicy – ok. 70% ogółu społeczeństwa, inteligencja, na której w dużej mierze spoczywał obowiązek szeroko pojętej działalności na polu kultury, to zaledwie 5% mieszkańców wykazujących w tym względzie (aż do schyłku XIX w.) bierność i obojętność. Przez długi czas o życiu społecznym i politycznym miasta decydowała burżuazja, licząca 15–20% ogółu społeczeństwa, tworząca potencjał ekonomiczny miasta. Społeczeństwo XIX-wiecznej Łodzi stanowiło ponadto swoisty tygiel kultur i narodowości. Czy było w nim miejsce na wspólną zabawę i kontakty towarzyskie ponad podziałami? Zapewne sytuacje tego typu zdarzały się, nie były jednak częstym zjawiskiem. Jeżeli nie był to świat szeroko rozumianego kapitału i interesów, spotkania różnych narodowości na gruncie czysto towarzyskim należały do rzadkości. Zazwyczaj przedstawiciele poszczególnych narodowości bawili się i spędzali czas wolny we własnym gronie.

Miejsce, gdzie łodzianie najczęściej nawiązywali i umacniali więzi towarzyskie, to szynki (rys. 1). Część z nich przeznaczona była wyłącznie dla robotników, część zaś dla tzw. arystokracji robotniczej. Zwyczajowo przyjęło się, że szynki znajdujące się w pobliżu fabryki, odwiedzane były głównie przez robotników w niej pracujących. Nie tylko jednak robotnicza ludność miasta spędzała czas w takich lokalach, popularne były one także wśród zamożnych łodzian. Dla tej grupy jednak przeznaczone były szynki mieszczące się w centrum miasta. Tu właśnie toczyło się życie towarzyskie, godzinami

rozmawiano o bieżących wydarzeniach społecznych i politycznych, niekiedy przy kuflu piwa załatwiano interesy i zawierano transakcje handlowe³.

Lokalizacja szynków w mieście odpowiadała rozmieszczeniu klienteli. Te dla robotników mieściły się w pobliżu fabryk, dla pozostałych usługi świadczyły szynki otwierane w pobliżu kościołów i rynków. Wyglądem nie różniły się one od siebie. Na wyposażenie składało się zazwyczaj kilkanaście krzeseł, stoliki kryte ceratą, bufet zwany szynkwasem oraz kręgielnie i bilard. Obsługę zapewniali mężczyźni w wieku 30–40 lat, najczęściej narodowości niemieckiej⁴. Życie towarzyskie toczyło się tam przez cały tydzień. Najgwarniej i najtłoczniej bywało w dni wolne i popołudniami⁵. Robotnicy uroczyście obchodzili w nich tzw. wkupne. Zwyczaj przyjęty w większości łódzkich fabryk, który obligował każdego nowo zatrudnionego pracownika do przepicia, wraz z kolegami, pierwszej wypłaty. Zaniechanie tego zwyczaju groziło poważnymi sankcjami, nawet utratą pracy:

Nikt nie dopomoże mu w pracy, nie poinformuje o nowych warunkach lub objaśni błędnie; pod ręką braknie mu narzędzi lub materiałów, w pierwszej utarczce nóż go nie ominie...⁶



Rys. 1. Franciszek Kostrzewski, *W karczmie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1892, nr 157, s. 432

³ A. Rynkowska, *Ulica Piotrkowska*, Łódź 1975, s. 45; B. Baranowski, *Polska karczma, restauracja, kawiarnia*, Wrocław 1979, s. 72.

⁴ A. Rynkowska, *Ulica Piotrkowska...*, s. 45; B. Baranowski, *Polska karczma...*, s. 73.

⁵ „Dziennik Łódzki” [dalej: DŁ], 24 IX 1887, nr 212, s. 2.

⁶ H. Karwacka, *Artur Gliszczyński. Pieśniarz fabrycznej Łodzi*, Łódź 1975, s. 223.

Życie towarzyskie Łoździan kwitło również w cukierniach i kawiarniach. W pierwszej połowie XIX w. nie było ich wiele, bo na ogólną liczbę 15 058 mieszkańców, w mieście funkcjonowały zaledwie dwie prymitywne cukiernie. Dopiero w 1853 r. przy ulicy Piotrkowskiej 116 (obecnie Piotrkowska 47) powstała, z inicjatywy Fryderyka Sellina, prawdziwa cukiernia, która oferowała gościom bogaty wybór napojów, od kawy po słodkie poncze. Cukiernia, zgodnie z życzeniem właściciela, przeznaczona była dla tzw. osób porządniejszych, bez względu na narodowość. Robotnicy nie mieli do Sellina prawa wstępu⁷. Znaczącą rolę w mieście odgrywała też cukiernia mieszcząca się przy Nowym Rynku, założona przez Ottona Szwetysza, a od w 1886 r. prowadzona przez Zdzisława Konrada⁸. Kawiarnie i cukiernie najczęściej otwierane były w pobliżu Nowego Rynku i ulicy Piotrkowskiej, zamieszkiwali tam bowiem zamożni Łoździanie stanowiący główną klientelę owych przybytków. O ich specyfice pisał na początku XX w. S. Gorski:

Cukiernie, restauracje mają zupełnie inny typ i charakter niż w wielkich miastach zachodnich. We Wiedniu do „cafe” schodzą się stali bywalcy, dla omówienia najświeższych nowin politycznych; w Warszawie zbiera się „towarzystwo” dla wzajemnego zobaczenia się i lekkiego poflirtowania, w Łodzi cukiernia jest giełdą, gdzie od rana do nocy mówi się o „interesie” [...]. W cukierniach lepszych i podrzędniejszych, tak zwanych „czarnych giełdach”, zawierają się mniejsze transakcje, bo kiedy chodzi o interes duży, wtedy trudno dyskutować bez restauracji i – bez kufla piwa⁹.

Bywalcami kawiarni byli głównie mężczyźni, kobiety przychodziły tu stosunkowo rzadko i zwykle w towarzystwie panów¹⁰. Klientela większości kawiarni była wielonarodowa, dbali o nią właściciele lokali prenumerując różnojęzyczną prasę. Cukiernie i kawiarnie były miejscem niewyszukanej rozrywki, poza grą w bilard i kręgle, urządzano w nich koncerty i zabawy taneczne. Kwitło więc życie towarzyskie elity, rosły dochody właścicieli owych przybytków¹¹. Miano „najzaciejszego lokalu” w mieście zyskała, założona w 1883 r. przez Francuza F. G. Reymonda, cukiernia mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej 76 (od lat 90. prowadzona przez Aleksandra Roszkowskiego).

⁷ A. Kuligowska, *Od Marzantowicza do Zelwerowicza*, [w:] *Teatr przy ul. Cegielnianej. Szkice z dziejów sceny łódzkiej 1844–1918*, red. S. Kaszyński, Łódź 1980, s. 30; A. Rynkowska, *Ulica Piotrkowska...*, s. 48–49.

⁸ W. Pawlak, *Minionych zabaw czar czyli czas wolny i rozrywka w dawnej Łodzi*, Łódź 2001, s. 14–15.

⁹ S. Gorski, *Łódź społeczna...*, s. 13–14.

¹⁰ W. Pawlak, *Minionych zabaw czar...*, s. 13.

¹¹ Tamże, s. 14–15.



Rys. 2. Z knajpy u Roszkowskiego, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 19, s. 369

Właściciel oferował gościom osobny pokój dla szachistów, bilard, czytelnię bogato zaopatrzoną w pisma krajowe i zagraniczne, sklepik ze słodyczami. Przygotowując osobny pokój dla pań, zadbał o, do tej pory niedocenianą część klienteli – płęć piękną¹². W cukierni „u Roszka” bywała cała elita miasta – aktorzy, dziennikarze, lekarze, inżynierowie, adwokaci oraz inni działający na gruncie społecznym i kulturalnym łodzianie (rys. 2)¹³. Świat przemysłu i handlu zwykle tam nie bywał, bardziej odpowiadała mu atmosfera, powstałej na początku wieku XX w Hotelu Grand kawiarni Grand Cafe, która szybko stała się miejscem towarzyskich spotkań fabrykantów. W czasie owych „posiadówek” załatwiano interesy, zawierano transakcje handlowe. W Grand Cafe goście mieli do dyspozycji trzy sale bilardowe z dziesięcioma bilardami, czytelnię czasopism i bufet. Codziennie odbywały się tam koncerty, których repertuar dostosowany był do gustu publiczności, a więc przeważały utwory lekkie. W sezonie letnim życie towarzyskie bywalców Grand Cafe przenosiło się do ogrodu spacerowego, należącego do Hotelu, gdzie również odbywały się koncerty, a także tańce¹⁴.

Okazję do spotkań towarzyskich dawały też zaszczerpione przez Niemców na grunt łódzki zabawy taneczne (rys. 3), odbywające się od 1863 r. w tzw. tancbudach. Na przełomie XIX i XX w. sala tańca, jak pisał A. Wóycicki:

¹² DL, 31 VIII 1887, nr 192, s. 3; W. Pawlak, *Na łódzkim bruku*, Łódź 1986, s. 124–125.

¹³ W. Pawlak, *Minionych zabaw czar...*, s. 16–17.

¹⁴ „Świat”, 27 I 1912, nr 4, s. 21; W. Pawlak, *Minionych zabaw czar...*, s. 18; K. Badziak, L. Olejnik, B. Pełka, *Grand Hotel w Łodzi 1880–1988*, Łódź 1988, s. 30–32.

była to obszerna szopa na trzeciorzędnej ulicy lub przedmieściu, dokąd wieczorami zbierała się gromadnie młodzież robotnicza. Przy słabym świetle lampy naftowej, w sali pełnej kurzu i zaduchu przygrywał na „harmonii” lub skrzypcach muzykant rozochoconym parom¹⁵.

Nie zawsze tego typu potańcówki służyły jedynie beztrudnej rozrywce, niekiedy w ich trakcie ubogie łodzianki dorabiały na życie nierządem. Bywało tak np. podczas wieczorów tanecznych zwanych „Tanzkränzechen”, odbywających się w sali koncertowej Vogla w każdą niedzielę z wyjątkiem postu i adwentu. Charakterystyczne było to, iż nie obowiązywały tu żadne ograniczenia społeczne ani narodowościowe¹⁶. Większość sal tanecznych utrzymywana była przy podrzędnych restauracjach, przez co stawały się one „zbiorowiskiem rozmaitych indywiduów”¹⁷.



Rys. 3. *Bal rzemieślniczy* „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 322, s. 216–217

Na przełomie XIX i XX w. coraz większą popularność wśród rozmaitych form zabaw i rozrywek zyskiwały wśród łodzian gry w karty, w kości, szachy, warcaby, kręgle i bilard. Przy czym łódzka burżuazja szczególnie upodobała sobie tę ostatnią grę. Wielu fabrykantów, m. in. R. Biedermann, L. Grohman,

¹⁵ A. Wóycicki, *Robotnik polski w życiu rodzinnym. Monografia społeczna*, Warszawa 1922, s. 159.

¹⁶ H. Karwacka, *Artur Gliszczyński...*, s. 224–227.

¹⁷ DŁ, 11 IX 1888, nr 202, s. 3.

J. Kunitzer, K. Poznański, miało w swoich pałacach osobne pomieszczenia przeznaczone do gry w bilard, wyposażone zwykle w przykryty zielonym sukniem stół bilardowy, 6 krzeseł, 2 fotele i szafę na akcesoria¹⁸. Robert Biedermann grywał w bilard regularnie, jego partnerami do gry bywali m. in. Wilhelm Preiser, Jakub Peters, Stegmanowie. Jego syn Alfred niejednokrotnie w listach do ojca przekazywał pozdrowienia dla klubu bilardowców¹⁹.

Hazard szybko zyskał popularność w środowisku robotniczym, stanowił bowiem nie tylko formę zabawy i towarzyskiej rozrywki, ale przede wszystkim dawał możliwość osiągnięcia dodatkowych zysków. Problem upowszechnienia się hazardu wśród ludności fabrycznej niejednokrotnie poruszany był na łamach prasy codziennej: „Gry hazardowe wśród klasy robotniczej upowszechniły się w naszym mieście tak dalece, że nie ma szynku, w którejkolwiek bądź dzielnicy, gdzie karty i kości nie byłyby rozrywką wieczorną”²⁰. Na przedmieściach miasta robotnicy rozstawiali stoliki z „kombinacjami liczbowymi”. Wokół nich gromadziła się publiczność, często dzieci i młodzież. Władze miejscowe, dostrzegając wagę problemu, wprowadziły zakaz uprawiania hazardu przez młodzież w restauracjach i cukierniach, nad czym mieli czuwać właściciele tych lokali²¹. Od 1905 r. zakaz gry w karty obowiązywał także w wagonach komunikacji miejskiej²². Hazard zyskał sobie wielu zwolenników wśród wszystkich grup społecznych. Namiętnie grywano w kości i karty na pieniądze. Najpopularniejszymi grami karcianymi były gra w „oko”, w „siódemkę” oraz w „scata”²³. Wśród „arystokracji” robotniczej coraz większą popularność zyskiwały sobie gry salonowe, jak ciuciubabka, głuchy telefon, flirt towarzyski itp.²⁴

Nieliczne okazje do rozrywki i spotkań towarzyskich dawała robotnikom także sama fabryka. Szczególną formą zabawy były tzw. klocki. Zabawa polegająca na żartobliwym szykanowaniu, w okresie zapustów, panien i kawalerów, którym nie udało się w czasie karnawału zawrzeć związku małżeńskiego. Pannom przypinano do ubioru watę i gałganki oraz uformowane z niedoprzędu bawełny kukielki symbolizujące dzieci. Kawalerów przyozdabiano zwykle świńskim ogonem, ościami ze śledzia bądź wypchaną watą skórką od wędliny. Drugą część zabawy stanowiło tzw. „sprzedawanie”, w czasie którego wcześniej przystrojone szmatkami panny, a później kawalerów obwożono po salach fabrycznych wózkami do rozwożenia niedoprzędu. Obwożeniu towarzyszyła piosenka: „panna do sprzedania, panna do sprzedania, kto ten towar kupi” albo

¹⁸ S. Pytlas, *Łódzka burżuazja przemysłowa w latach 1864–1914*, Łódź 1994, s. 288.

¹⁹ W. Kuźko, *Biedermannowie. Dzieje rodziny i fortuny 1730–1914*, Łódź 2000, s. 57.

²⁰ DŁ, 23 III 1890, nr 66, s. 2; DŁ, 5 VI 1887, nr 122, s. 3.

²¹ „Goniec Łódzki” [dalej: GŁ], 19 III 1900, nr 64, s. 2.

²² „Rozwój” [dalej: RJ], 1 X 1901, nr 227, s. 2; GŁ, 25 VIII 1905, nr 215, s. 2.

²³ GŁ, 19 III 1900, nr 64, s. 2.

²⁴ W. L. Karwacki, *Kultura i obyczaje robotników*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. 1, cz. 3, red. S. Kalabiński, Warszawa 1978, s. 796.

„stare panny na śmieci”. Klocki były formą zabawy charakterystyczną tylko dla robotników i odbywającą się na terenie fabryki, aprobowaną jednak przez dozór fabryczny (rys. 4)²⁵.



Rys. 4. Franciszek Kostrzewski, *Przypinanie klocka*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 7, s. 146

Innym zwyczajem, mającym zapewne proweniencję wiejską, był tzw. wykup bab. Obligował on panie, które wyszły za mąż w minionym karnawale, do zorganizowania poczęstunku. W swej pierwotnej formie zwyczaj ten miał atrakcyjniejszą oprawę, wiązał się z zabiegami magicznymi i muzyką. Adaptacja na grunt miejski zubożyła go, przyczyniając się do jego zaniku w czasie I wojny światowej²⁶.

Na przełomie XIX i XX w. niezwykłą popularnością, podobnie jak we wcześniejszych stuleciach, cieszyły się wszelkie „dziwy” i widowiska cyrkowe²⁷, co nie uchodziło krytyce publicystów: „Od kilku dni produkuje się jakaś Aurora o trzech głowach. I takie drwiny ze zdrowego rozsądku prostaczków tolerowane są jeszcze do dziś dnia, w mieście przemysłowym u schyłku XIX w.”²⁸ Położenie Łodzi na trasie łączącej Niemcy z Rosją powodowało,

²⁵ K. Woźniak, *Tradycje kultury robotniczej*, „Osnowa” 1981, nr 1, s. 81–82; I. Lechowa, *Tradycyjne zwyczaje świąteczne w łódzkim środowisku robotniczym 1890–1939*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Etnograficzna” 1967, nr 11, s. 143.

²⁶ K. Woźniak, *Tradycje kultury...*, s. 82.

²⁷ DŁ, 21X 1885, nr 224, s. 3; DŁ, 28 XI 1885, nr 256, s. 2.

²⁸ Sarmaticus [Łucjan Kościelecki], *Z tygodnia*, DŁ, 19 III 1887, nr 57, s. 1–2.

że miasto odwiedzały (kilka razy w roku) cudzoziemskie cyrki wędrowne, zatrzymujące się tu na kilka dni. Za najlepszy, w opinii Łodzian, uchodził cyrk Salomońskiego. Na łamach „Dziennika Łódzkiego” z 1886 r. czytamy:

Cyrk Salomońskiego posiada śliczne konie, wybornych jeźdźców, gimnastyków i kłownów. Oczywiście wszystko odbywa się po niemiecku, kasjerka Niemka, bileterki Niemki, programy niemieckie, na arenie mówią tylko po niemiecku²⁹.

Od momentu pojawienia się kinematografu, większość cyrków goszczących w Łodzi dołączało do swych programów także projekcje filmowe. Zapoczątkował to przebywający w 1897 r. na Zielonym Rynku (obecnie pl. Barlickiego) Cyrk International pod dyrekcją A. L. Durowa³⁰.

Obok widowisk cyrkowych niebywałą wręcz popularnością cieszyła się menażeria (ogród zoologiczny). Już w latach 80., Łodzianie mogli zwiedzać menażerię przy ul. Konstantynowskiej. Pomimo wysokiej ceny 20 kop., można było w niej ujrzeć zaledwie kilkanaście papug, kilka żółwi, trzy małpy i fokę, którą w afiszach zwano „kobietą morską z Oceanu Północnego”³¹. To ubóstwo nie uszło także uwagi publicystów: „wszystko tam śpi – krokodyle w skrzyniach, papugi w klatkach i kasjerka u wejścia”³². Od 1890 r. zamożni Łodzianie mogli zwiedzać menażerię znajdującą się w Hellenowie. Zachwyty Łodzian budziły tu zwłaszcza klatki z niedźwiedziami, ale można było ujrzeć też dzikie zwierzęta z polskich lasów – sarny, dziki, daniela i zające³³.

Rozrywką na pograniczu cyrku, teatru dziwów i muzeum ciekawostek były panoramy, cyrki pcheł, fenomeny natury, panoptika (gabinety figur woskowych). W dostarczaniu tego rodzaju rozrywek przodował letni teatrzyk Sellina, zwany później „Teatrem Variete”³⁴. Wielką atrakcją były dla Łodzian zwłaszcza wszelkie fenomeny natury zarówno ludzkiej, jak i zwierzęcej. W czerwcu 1887 r. do reymontowskiej Ziemi Obiecanej zawitało Towarzystwo Karłów, wystawiające codziennie „magiczno-fantastyczne” i „elektryczne” przedstawienia, wykonywane przez karłowate siostry – Agnieszkę i Marię, zwane „miniaturowymi pannami” oraz niejaką „Małą Baronową”³⁵. Cuda i dziwy w postaci ludzi węży, elektrycznych dziewic, cyrków pcheł itp., były w Łodzi niezwykle

²⁹ DŁ, 7 VII 1886, nr 156, s. 2; DŁ, 20 VII 1886, nr 158, s. 2.

³⁰ H. Krajewska, *Życie filmowe Łodzi w latach 1896–1939*, Łódź 1992, s. 19.

³¹ DŁ, 4 VII 1886, nr 145, s. 2.

³² Sarmaticus [Ł. Kościelecki], *Z tygodnia*, DŁ, 19 VII 1885, nr 148, s. 3.

³³ M. Jaskulski, *Helenów. Zabytkowy ogród spacerowy w Łodzi*, „Varia” 1985, s. 34; W. Pawlak, *W cieniu ratuszowej wieży*, Łódź 1973, s. 72.

³⁴ DŁ, 5 VII 1885, nr 136, s. 2.

³⁵ DŁ, 14 VI 1887, nr 128, s. 4; DŁ, 13 III 1888, nr 58, s. 2; DŁ, 4 III 1888, nr 52, s. 4.

popularne³⁶. O niskim poziomie kulturalnym, jak i zapotrzebowaniu łodzian na lekką i beztrudną zabawę świadczyła także popularność kabaretów, gdzie czołową rolę, poza programem satyrycznym, odgrywały szansonetki, często kobiety „bezczelne” i lekkich obyczajów (rys. 5)³⁷. Do 1898 r., tj. do wybudowania teatru przy ul. Konstantynowskiej 16 (obecnie ul. Legionów), występy kabaretowe odbywały się w lokalach gastronomicznych, kawiarniach, traktierniach itd. Do 1885 r. najpopularniejszym miejscem, gdzie odbywały się tego rodzaju przedstawienia był „Teatr Variete”, zwany przez miejscowych „teatrem wariatów”. Nie wytrzymał on jednak konkurencji z restauracją Kokoczyńskiego, pomimo zróżnicowanego repertuaru wykonywanego przez niemieckie, francuskie, rosyjskie, a nawet polskie szansonetki³⁸.



Rys. 5. Józef Wodziński, *W kabarecie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 35, s. 683

Restauracja Kokoczyńskiego mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej 256³⁹ zyskała większe uznanie w oczach mniej wybrednych kulturalnie łodzian, pomimo iż repertuar wieczoru ustalany był na godzinę przed rozpoczęciem

³⁶ W. L. Karwacki, *Kultura i obyczaje robotników*, [w:] *Polska klasa robotnicza...*, s. 742; A. Kuligowska, *Dzieje teatru polskiego*, [w:] *Teatr polski od 1863 roku XIX w.*, t. 3, red. M. O. Bieniek, Warszawa 1982, s. 324.

³⁷ DŁ, 22 VII 1887, nr 160, s. 3; DŁ, 29 IX 1888, nr 217, s. 3; A. Kuligowska, *Teatr*, [w:] *Łódź. Dzieje miasta*, t. 1, red. R. Rosin, Łódź 1988, s. 583–584.

³⁸ Sarmaticus [L. Kościelecki], *Z tygodnia*, DŁ, 19 VII 1885, nr 148, s. 1–3; DŁ, 29 XI 1885, nr 257, s. 1–2.

³⁹ DŁ, 10 XI 1887, nr 251, s. 4.

widowiska. I choć na łamach „Dziennika Łódzkiego” pisano „Umysł przeciętnie wykształcony przy słabym chociażby poczuciu estetycznym na przedstawienia podobne zbłądzić może tylko wyjątkowo, pod naciskiem potrzeby odetchnienia wśród drzew”⁴⁰, obydwa te przybytki szansonetkowej muzy – „Teatr Variete” oraz restauracja Kokoczyńskiego, uchodziły w opinii ówczesnych łodzian za pierwszorzędne miejsca do tego rodzaju rozrywki. W lokalach drugorzędnych, których nie brak było w całym mieście, szansonetki siedziały przy stolikach wspólnie z gośćmi, a ich występy nie były przez publiczność opłacane⁴¹.

W 1907 r. wybudowano „Teatr Urania” przy ul. Cegielnianej (obecnie Jaracza), gdzie poza widowiskami kabaretowymi dawano też seanse kinematograficzne. Popularność widowisk kabaretowych wśród łodzian przyspieszyła tempo budowy nowych teatrów, których w 1914 r. było już sześć („Aquarium”, „Corso”, „Ermitaże”, „Urania”, „Colosseum”, „Scala”). Poziom programu artystycznego przedstawień kabaretowych nie był najwyższy. Stanowiły go zwykle skoczne piosenki, kuplety, tańce oraz występy akrobatyczne i żonglerskie. Nie dziwi więc fakt, biorąc pod uwagę niechętny zgoła stosunek łodzian do „sztuki wyższej”, że widowiska kabaretowe przyciągały bardziej niż teatr czy inna „wznioślejsza” forma rozrywki⁴². W kabarecie spotykała się na gruncie towarzyskim wielonarodowa Łódź. Bywali tu jednak najczęściej urzędnicy, ekspedienci, właściciele kantorów itp. Zamożni łodzianie z dystansem podchodzili do tego typu miejsc, ze względu na ich szynkowniano-lupanarową atmosferę⁴³.

Popularność widowisk kabaretowych zaczęła słabnąć u schyłku XIX i na początku XX w., kiedy to kinematograf, zwany też iluzjonem lub teatrem żywych fotografii, na stałe zagościł w Łodzi. Stał się on nie tylko niebezpiecznym konkurentem dla kabaretu, ale i dla teatru, nieustannie borykającego się z problemami finansowymi. Nie wiadomo, kto był organizatorem pierwszych seansów filmowych. Wiadomo jedynie, iż odbywały się one od 1 do 24 sierpnia 1896 r. w Helenowie i w Domu Majstrów Tkackich⁴⁴. Pierwsze filmy były krótkie i nieme, rzadko kiedy zaopatrzone taśmą z opisem. Wprawdzie pozbawiały odbiorcę tak ważnego czynnika, silnie oddziałującego na zmysły, jakim jest słowo, ale jednocześnie miały uniwersalny charakter. Film niemy był bowiem zrozumiały i przystępny dla wszystkich łodzian, bez względu na narodowość. Publiczność we wszystkich będących w użytku kinematografach była wielonarodowa. I jeśli nawet pojawiało się czasem określenie „kina

⁴⁰ DŁ, 29 IX 1888, nr 217, s. 3.

⁴¹ DŁ, 29 XI 1885, nr 257, s. 1–2.

⁴² W. Pawlak, *Minionych zabaw czar...*, s. 53–54; J. Dunin, *W Bi – Ba – Bo i gdzie indziej*, Łódź 1966, s. 63; W. Pawlak, *Na łódzkim bruku...*, s. 174.

⁴³ Cyt. za: J. Dunin, *W Bi – Ba – Bo...*, s. 60.

⁴⁴ H. Krajewska, *Życie filmowe Łodzi...*, s. 18–19.

żydowskie”, dotyczyło to kin mieszczących się w okolicach największego zagęszczenia ludności żydowskiej, co nie znaczy, że tylko dla niej były one przeznaczone⁴⁵. Kinematograf największą popularność zyskał wśród proletariatu. Stanowił miejsce masowej rozrywki, gdzie nie obowiązywały sztywne normy i zasady, gdzie nie wymagano odświętnego ubrania, gdzie człowiek pracy mógł czuć się swobodnie. Iluzjon, początkowo uznawany za tanią i powszechną rozrywkę dla mas, gdzie wyższe warstwy społeczne nie bywały, z biegiem czasu stał się uniwersalną formą spędzania wolnego czasu i popularnym miejscem spotkań towarzyskich. O ile w 1908 r. Łódź miała siedem stałych kin, o tyle w 1914 r. było ich już trzydzieści⁴⁶.

Miejsce i okazję do spotkań towarzyskich dawał też teatr. Przez cały XIX w. przegrywał on jednak w walce o potencjalnego klienta z przybytkami tzw. podkasanej muzy. Nie bez przyczyny brak zainteresowania teatrem ze strony Łódzian nazywano „cichą obojętnością”. Warunki łódzkie nie były dla rozwoju teatru najlepsze. Jeśli do miasta zjeżdżały jednocześnie dwie lub trzy trupy teatralne, były z góry skazane na straty. Tak stało się m. in. w 1873 r., kiedy u Sellina ulokowały się trupy Teksla, Trapszy i Modzelewskiego⁴⁷. W mieście wielonarodowym nie mógł istnieć jeden teatr dla wszystkich. Przez długi czas funkcjonowały więc obok siebie teatr polski „Victoria” i teatr niemiecki „Paradyz”, choć nie było wyraźnego podziału wśród publiczności⁴⁸. Często teatr, bez względu na to, dla jakich widzów był przeznaczony, przyciągał jednocześnie zarówno Polaków, Niemców, jak i Żydów. Ponadto w typowo polskim organie prasowym, jakim był „Dziennik Łódzki”, pojawiały się anonse reklamowe z repertuarem teatru niemieckiego i na odwrót – „Lodzer Zeitung” zamieszczał na swoich łamach repertuar teatru polskiego⁴⁹. Jaka była publiczność ówczesnych teatrów – czy tak wielonarodowa jak sama Łódź? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Nie zachowały się bowiem źródła mogące wskazać, czy na spektaklach żydowskich bywała także ludność polska. Analizując jednak relacje polsko-żydowskie na przełomie wieków, można przypuszczać, że widz polski chętniej wybierał teatr niemiecki, podczas gdy Żydzi, zwłaszcza z grupy inteligencji, już w latach 70. XIX w. stanowili znaczną część publiczności

⁴⁵ Taśmy z opisem w języku polskim pojawiły się dopiero w 1908 r., do tego czasu do objaśnienia treści filmu służył tzw. pyskacz; H. Krajewska, *Życie filmowe w wielonarodowej Łodzi (1895–1939). Kina i właściciele*, [w:] *Polacy – Niemcy – Żydzi w Łodzi w XIX–XX w. Sąsiedzi dalecy i bliscy*, red. P. Samuś, Łódź 1997, s. 310–311; W. L. Karwacki, *Kultura i obyczaje robotników*, [w:] *Polska klasa robotnicza...*, s. 783–784.

⁴⁶ W. L. Karwacki, *Kultura i obyczaje robotników...*, s. 768–769.

⁴⁷ A. Kuligowska, *Teatr...*, s. 580.

⁴⁸ K. Prykowska-Michalak, *Teatr niemiecki w Łodzi. Sceny, wykonawcy, repertuar, 1867–1939*, Łódź 2005, s. 32.

⁴⁹ DŁ, 26 V 1886, nr 116, s. 4; DŁ, 7 X 1886, nr 224, s. 4; DŁ, 5 III 1891, nr 51, s. 3; A. Kuligowska, *Teatr...*, s. 579; też, *Dzieje teatru polskiego...*, s. 320.

w teatrze polskim. Zamożniejsi Żydzi bywali w nim stosunkowo rzadko, bardziej odpowiadał im szansonetkowo-żargonowy teatr swoich współwyznawców bądź teatr niemiecki⁵⁰. Nie ulega wątpliwości, że cechą charakterystyczną ówczesnych teatrów była walka o widza. Konkurencyjność ta miała dodatkowe zalety. Pozwalała na wytworzenie swoistej dla każdego teatru estetyki jak i charakterystycznego modelu przedstawień. Nie ulega wątpliwości, że repertuar większości teatrów wychodził naprzeciw oczekiwaniom łodzian. Dlatego przez długi czas stanowiły go mało wartościowe farsy, lekkie komedie i wodewile, uchodzące za najbardziej pożądane w środowisku mieszczańskim. Wszelkie próby zainteresowania łodzian teatrem w dłuższej perspektywie kończyły się fiaskiem. O ile pierwsze występy gwiazd przyciągały liczną publiczność, o tyle przy kolejnych poznawały już one łódzką obojętność na sztukę⁵¹. O braku zainteresowań ze strony łodzian sztuką teatralną najwyraźniej świadczyły częste zmiany repertuaru. Zwykle sztuka schodziła z afisza po jednym bądź dwóch przedstawieniach⁵². Jak pisał S. Gorski:

Na sztuce Łódź zna się bardzo mało. Kiedy jednak do miasta zawita jakaś „gwiazda” europejska, łodzianie nie szcędzą grosza na nabycie biletów. Owszem, im miejsca są droższe, tym urok wrażeń artystycznych zyskuje w ich oczach⁵³.

Słowa te doskonale oddają stosunek elity miasta do przedstawień teatralnych, charakteryzujący się snobizmem i wyrachowaną kalkulacją. Nie chodziło o to, by teatr dostarczył odpowiednich wrażeń w sferze duchowej, ale o to, by się pokazać. Jak pisano w „Neue Lodzer Zeitung”

Do teatru przychodzi większość tylko po to, by móc twierdzić, że tam była, by móc pokazać, że ma jednak – przy całej swojej wewnętrznej pustce – zrozumienie dla sztuki. I aby zaprezentować nową suknię⁵⁴.

Teatr dla wielu łodzian stanowił więc przede wszystkim miejsce spotkań towarzyskich, gdzie niejednokrotnie zawierano znajomości mogące przydać się w interesach⁵⁵.

Łódź, miasto przemysłu i fabryk, o nielicznej grupce inteligencji i przeważającej masie robotników, nie była miejscem, gdzie teatr, jako forma rozrywki, mógł stać się popularny. Przemysłowcy, zajęci gromadzeniem majątku, nie byli zainteresowani kulturą wysoką, nie rozumieli idei sztuki

⁵⁰ S. Pytlas, *Łódzka burżuazja przemysłowa...*, s. 234.

⁵¹ A. Kuligowska, *Od Marzantowicza do Zelwerowicza...*, s. 51; K. Badziak, L. Olejnik, B. Pełka, *Grand Hotel...*, s. 28.

⁵² A. Kuligowska, *Teatr...*, s. 579.

⁵³ S. Gorski, *Łódź społeczna...*, s. 40.

⁵⁴ Cyt. za: K. Prykowska-Michalak, *Teatr niemiecki w Łodzi...*, s. 77.

⁵⁵ A. Kuligowska, *Teatr...*, s. 579.

teatralnej, co swoim zachowaniem niejednokrotnie demonstrowali. Jak pisał S. Gorski:

Zaliczający się do „wyższych sfer” przemysłowcy mają dosyć wstrząśnień życiowych, by mieli zbyt przejmować się fantazją wyższych twórców sztuki. Zdarza się często, iż w czasie najtragiczniejszych scen dramatycznych na sali widzów rozlega się śmiech żartobliwy⁵⁶.

Nieliczna jeszcze wówczas inteligencja była całkowicie bierna, a robotnicy, których obecności w teatrze w ogóle nie brano początkowo pod uwagę, nie mogli uchronić teatru przed deficytem. Przez długi więc czas, odbiorcami sztuki teatralnej pozostawało mieszczaństwo – kupcy, rzemieślnicy, właściciele mniejszych zakładów, nauczyciele itd. Powoli jednak zaczęto dostrzegać możliwość wprowadzenia do teatru ludności fabrycznej. Szereg inicjatyw podjętych w tym kierunku, zapoczątkowanych przez dyrektora łódzkiego teatru Karola Kopczewskiego⁵⁷ i kontynuowanych przez jego następców, ukazało, iż robotnicy są wrażliwymi odbiorcami sztuki, a swoją kulturą osobistą w teatrze niejednokrotnie dominują nad mieszczaństwem. Przez długi czas wszelkie przedsięwzięcia miały jednak połowiczny charakter. Wprowadzały wprawdzie robotnika do „prawdziwego teatru”, ale jednocześnie izolowały go od „prawdziwej widowni”, skazując na obcowanie ze sztuką we własnym środowisku. Dopiero rok 1910 przyniósł tu zmiany. Z inicjatywy Andrzeja Mielewskiego wybudowano Teatr Popularny (ul. Konstantynowska 14), funkcjonujący do 4 V 1913 r. Był to prawdziwy teatr powszechny, dostępny dla wszystkich łódzian, dzięki stosunkowo niskiej cenie biletów oraz wprowadzeniu bezpłatnej szatni i programu⁵⁸. Pomimo wszelkich starań, teatr na przełomie wieków „przegrywał” w opinii wielu łódzian z innymi formami spędzania wolnego czasu

Nadal największą popularnością cieszyły się widowiska rozrywkowe, mające niewiele wspólnego z prawdziwą sztuką⁵⁹. Teatr był rozrywką powszechną, zwłaszcza dla inteligencji i mieszczaństwa, „snobistyczna plutokracja” rzadko w nim bywała, częściej można ją było spotkać w teatrach warszawskich oraz zagranicznych⁶⁰. Z kolei „dla mas pracujących teatr był marzeniem niedoścignionym, a przynajmniej rzadką bardzo rozrywką”⁶¹.

⁵⁶ S. Gorski, *Łódź społeczna...*, s. 41.

⁵⁷ G. Kobjek, *Księży Młyn. Królestwo Scheiblerów*, Łódź 1998, s. 74.

⁵⁸ A. Kuligowska, *Teatr...*, s. 591–592; W. L. Karwacki, *Kultura i obyczaje robotników*, [w:] *Polska klasa robotnicza...*, s. 752.

⁵⁹ W. L. Karwacki, *Związki zawodowe i stowarzyszenia pracodawców w Łodzi (do 1914)*, Łódź 1972, s. 16; H. Dinter, *Spod czarnych dymów. Łódź w latach 1861–1918*, Łódź 1978, s. 142.

⁶⁰ S. Pytlas, *Łódzka burżuazja przemysłowa...*, s. 234.

⁶¹ A. Wóycicki, *Robotnik polski...*, s. 163.

Łodzianie nie odczuwali też potrzeby uczestnictwa w koncertach muzycznych. Jak pisał korespondent „Dziennika Łódzkiego”:

W sali koncertowej odbija się duchowa strona mieszkańców Łodzi. Ubóstwo ich pragnień i potrzeb estetycznych odzwierciedla się tam w całej postaci. Łódź jest fabryką, niczym więcej [...]. Dźwięk złota jest najmiłszą melodią⁶².

Sala koncertowa była, podobnie jak teatr, miejscem spotkań towarzyskich, gdzie przeżycia estetyczne odgrywały drugorzędną rolę. W efekcie snobistycznego stosunku łodzian do wszelkich przejawów kultury wyższej, zdarzały się momenty w historii łódzkich koncertów, kiedy to sale przepełnione były publicznością po brzegi. Zdarzało się tak m. in. podczas koncertów, z których dochód przekazywany był na cele dobroczynne bądź też, gdy do Łodzi zjeżdżali sławni muzycy z Warszawy czy z zagranicy. Niezwykłym zainteresowaniem w listopadzie 1887 r. cieszył się np. koncert wagnerowski, odbywający się w sali koncertowej Vogla⁶³. Sala przepełniona była także podczas koncertu śpiewaczki włoskiej Elly Russel i Aleksandra Michałowskiego oraz podczas koncertu popularnej wówczas Krzeszowskiej⁶⁴. Za każdym razem sale wypełnione były wówczas publicznością i zdawały się zaprzeczać słowom, „że jedna tylko sztuka cieszy się w Łodzi powodzeniem, a jest nią – dobra sztuka połędwicy, zakrapiana kufłami piwa”⁶⁵. Nowość i głośnie reklama sprowadzała do sal koncertowych tłumy łodzian, kiedy jednak szum wokół koncertu ucichł, sale znów „świeciły pustkami”. Koncerty najczęściej odbywały się w specjalnie do tego celu przygotowanej Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej (obecnie Narutowicza)⁶⁶.

Większą popularnością od wielkich koncertów cieszyły się w Łodzi koncerty kameralne, o których pierwsze wzmianki pochodzą z 1870 r., ale dopiero od 1895 r. mogą zasługiwać one na miano popularnej wśród łodzian rozrywki. Koncerty kameralne najczęściej urządzały miejscowe stowarzyszenia muzyczne, nazywając je m. in. wieczorkami muzycznymi i kameralnymi. Dla ludności polskiej organizowały je: Stowarzyszenie Śpiewacze „Lira”, zrzeszające przede wszystkim polskich rzemieślników, Stowarzyszenie Śpiewacze „Lutnia”, skupiające polską inteligencję, kupców i rzemieślników, mające nawet specjalną komisję do urządzania wieczorków muzycznych, Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne „Harmonia”, zrzeszające mniej zamożnych łodzian,

⁶² DŁ, 12 III 1887, nr 56, s. 2.

⁶³ DŁ, 25 XI 1887, nr 264, s. 2.

⁶⁴ DŁ, 20 XII 1887, nr 283, s. 2; DŁ, 16 XII 1887, nr 280, s. 2; DŁ, 23 III 1890, nr 66, s. 2; DŁ, 27 IV 1890, nr 94, s. 4; DŁ, 18 III 1891, nr 60, s. 4.

⁶⁵ DŁ, 21 V 1887, nr 111, s. 3.

⁶⁶ DŁ, 27 I 1887, nr 20, s. 2; DŁ, 29 I 1887, nr 22, s. 2, s. 4.

urzędników kantorowych, nauczycieli, telefonistki itp.⁶⁷ Dla ludności żydowskiej podobne wieczornice i zabawy towarzyskie urządzało od 1906 r. Żydowskie Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne „Harmonia” oraz założone rok później Żydowskie Towarzystwo „Dramatische Kunst”⁶⁸. Dla ludności niemieckiej tego typu działalność prowadziło ekskluzywne towarzystwo Lodzer-Männer-Verien⁶⁹. Większość z wyżej wymienionych towarzystw organizowała koncerty kameralne tylko dla swoich członków, ich rodzin i znajomych. Liczniejsza publiczność mogła ich posłuchać podczas zabaw i koncertów organizowanych na cele charytatywne.

Przez cały wiek XIX niesłabnącą popularnością cieszyły się bale, maskarady, bazyry i rauty organizowane przez elitę miasta oraz licznie działające, zwłaszcza u schyłku XIX w., stowarzyszenia (rys. 6)⁷⁰. Organizowano je najczęściej na rzecz Łódzkiego Pogotowia Ratunkowego, Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności oraz w celu wspomoczenia ochronek dla dzieci i szpitali⁷¹. Organizatorami były przeważnie rodziny przemysłowo-kupieckie oraz inteligencje. Czynny udział w pracach organizacyjnych brały zwłaszcza kobiety, często panny z bogatych domów, które zajmowały się m. in. sprzedażą biletów, prowadzeniem kwesty, obsługiwaniem bufetu oraz loterii fantowej⁷². Maskarady wносиły do życia pewną tajemniczość, uwalniały od sztywnych manier i konwenansów. Niezwykłość tego typu zabaw doceniali zwłaszcza Niemcy i Polacy, rzadziej Żydzi. W środowisku żydowskim, od 1900 r., popularnością cieszyły się bowiem „bazyry dobroczynne” urządzone każdego roku w dniach 14–16 grudnia. Brały w nich udział najbardziej wpływowi żydowscy przemysłowcy: Poznańscy, Rosenblatowie itd. W czasie bazaru odbywały się koncerty, konkursy, występy znanych artystów, pokazy żywych obrazów oraz kiermasze. Organizowane były one najczęściej przez wielką burżuazję przemysłową, panie mogły wówczas zaprezentować się w najwytworniejszych kreacjach i biżuterii. Zwykle urządzało je we własnym środowisku, osobno bawili się chrześcijanie, osobno wyznawcy religii mojżeszowej, choć zdarzało się że – w szczególnie szczytnym celu – organizowano tego typu zabawy wspólnie. Działo się tak zwłaszcza przy zabawach organizowanych na rzecz pogotowia ratunkowego oraz biednych⁷³.

⁶⁷ W. L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji 1905–1907*, Łódź 1975, s. 9, s. 300; A. Pellowski, *Kultura muzyczna Łodzi do roku 1918*, Łódź 1994, s. 241.

⁶⁸ W. L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji...*, s. 324–325.

⁶⁹ Tamże, s. 328.

⁷⁰ S. Gorski, *Łódź społeczna...*, s. 38.

⁷¹ DŁ, 13 II 1886, nr 34, s. 2; DŁ, 4 III 1886, nr 50, s. 2; DŁ, 9 III 1886, nr 54, s. 2; DŁ, 8 II 1887, nr 29, s. 2; DŁ, 11 II 1887, nr 32, s. 2; DŁ, 10 III 1887, nr 31, s. 2; DŁ, 4 II 1891, nr 26, s. 4.

⁷² M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX w.*, Łódź 2001, s. 166.

⁷³ S. Pytlas, *Łódzka burżuazja przemysłowa...*, s. 341.



Rys. 6. *Bal salonowy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 322, s. 216–217

Uczestnictwo w balach charytatywnych było niepisanyym obowiązkiem elity miasta. Niekiedy postrzegano to jako szczególnie przykry obowiązek, zdarzało się więc, że zamożni łodzianie kupowali bilet, by wesprzeć chlubny cel, nie zamierzając udać się na zabawę⁷⁴. Poza balami na cele charytatywne urządzano też zwykłe bale, których jedynym celem była dobra zabawa i pokazanie się w towarzystwie⁷⁵. Uczestnictwo w tego typu przyjęciach było wyrazem dobrego smaku i tonu.

Często rodziny fabrykanckie, by wprowadzić w świat salonów i wytwornego towarzystwa swoje dorastające córki, urządzały bale i bywały na podobnych imprezach u innych. Organizowano też tzw. wieczory tańcujące, na których obowiązywała sztywna zasada: ograniczona liczba zaproszonych dziewcząt przy dwukrotnie większej liczbie zaproszonych chłopców⁷⁶. Nierzadko zabawa trwała do białego rana. Zdarzało się, że liczba osób na takich wieczorkach dochodziła do pięciuset. Robert Biedermann szczególnie nie lubił tego rodzaju spędzania czasu, podobnie jak wizyt w teatrze. Uczestnictwo we wszelkich balach, a zwłaszcza tych urządzanych licznie w okresie karnawału, uważał jednak za ojcowski obowiązek⁷⁷. Na przyjęciach, na których nie było okazji do zaprezentowania panien na wydaniu, nie bywał, chyba że były one organizowane

⁷⁴ S. Gorski, *Łódź społeczna...*, s. 36.

⁷⁵ DŁ, 16 I 1887, nr 11, s. 2.

⁷⁶ W. Kuźko, *Biedermannowie...*, s. 72–73.

⁷⁷ Tamże, s. 57.

przez cyklistów łódzkich⁷⁸, którzy na tym polu działali bardzo czynnie⁷⁹. Bale były doskonałą okazją do zawarcia nowych, korzystnych z uwagi na interesy, znajomości⁸⁰.

Łodzianie z kręgu arystokracji przemysłowej organizowali tego typu przyjęcia w swoich pałacach i rezydencjach, gdzie, poza zabawą i tańcami przy dźwiękach najlepszych orkiestr w mieście, przewidziano także posiłki⁸¹. Mniej zamożni łodzianie bawili się zwykle w salach „restauracyjnych” na tzw. zabawach nieetykietalnych. Najczęściej urządzano je w Teatrze Variete i w sali restauracyjnej w Helenowie. Na „zabawach nieetykietalnych” nie było przepychu i przesadnej wystawności, panie prezentowały się w skromnych sukniach⁸². Organizatorami tego typu zabaw były stowarzyszenia określonych grup zawodowych – kelnerów, majstrów fabrycznych, lekarzy itd.⁸³ „Bawimy się korporacyjnie w stowarzyszeniach, co znacznie mniej kosztuje i sprawia mniej kłopotu” pisano w 1900 r. na łamach „Gońca Łódzkiego”. Słowa te były odzwierciedleniem charakteru większości zabaw w Łodzi. Zdarzało się jednak, że na balach korporacyjnych Polacy i Niemcy bawili się wspólnie. Było tak m. in. na balu majstrów fabrycznych zorganizowanym w Helenowie w lutym 1900 r., gdzie wprawdzie Polacy stanowili mniejszość, ale „nie zdarzyło się by zwróciwszy się do kogoś w języku polskim usłyszeć odpowiedź w niemieckim”⁸⁴. Szczególną inicjatywę w organizowaniu fet, wieczornic i rautów wykazywało polskie Stowarzyszenie Śpiewacze „Lutnia”, gromadząc na nich inteligencję, kupców i rzemieślników. Najpopularniejsze były wieczornice męskie, na których poza słuchaniem koncertów muzycznych goście raczyli się herbatą, ciastkami i przekąskami. Niezbędnym elementem każdej zabawy czy balu były tańce. Do najpopularniejszych należały kontredans, polonez, mazur oraz polka. Zabawę zwykle zaczynał polonez, punktem kulminacyjnym był zaś mazur. Nad całością czuwali, znani w całym mieście, nauczyciele tańca – Stanisław Lipiński, Stanisław Zaborowski oraz Richter⁸⁵.

Podsumowując, można pokusić się o refleksję, że charakter życia towarzyskiego i kulturalnego łodzian na przełomie XIX i XX w. był warunkowany m. in. procesem akulturacji, który w Łodzi zachodził bardzo wolno, hamowany licznymi stereotypowymi uprzedzeniami oraz chęcią podtrzymywania własnych

⁷⁸ Tamże, s. 74.

⁷⁹ DŁ, 15 II 1887, nr 35, s. 2; DŁ, 6 X 1887, nr 223, s. 3; DŁ, 25 I 1888, nr 9, s. 3; DŁ, 14 XI 1899, nr 256, s. 2; DŁ, 4 II 1890, nr 26, s. 2; GŁ, 29 XII 1899, nr 150, s. 4; GŁ, 10 I 1900, nr 7, s. 3.

⁸⁰ M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej...*, s. 167.

⁸¹ W. Pawlak, *Minionych zabaw czar...*, s. 20.

⁸² DŁ, 9 III 1886, nr 54, s. 2.

⁸³ DŁ, 15 II 1887, nr 35, s. 2; GŁ, 6 II 1900, nr 29, s. 2; GŁ, 12 II 1900, nr 34, s. 2.

⁸⁴ GŁ, 17 II 1900, nr 39, s. 2.

⁸⁵ DŁ, 10 II 1886, nr 31, s. 2; DŁ, 15 II 1886, nr 35, s. 2; DŁ, 22 II 1887, nr 41, s. 2; DŁ, 7 II 1891, nr 29, s. 1–2; GŁ, 12 II 1900, nr 34, s. 2.

zwyczajów i tradycji przez poszczególne narodowości. O ile Niemcy w kulturowaniu przyniesionych z rodzinnych stron zwyczajów byli otwarci, o tyle ludność żydowska była grupą hermetyczną, niepozwalającą na ingerencję w świat swoich wierzeń i tradycji obcej kulturze. Wieloletnia koegzystencja wymusiła jednak konieczność częstych wielopłaszczyznowych kontaktów, przyczyniając się jednocześnie do zbliżenia tych trzech zasadniczych nacji i wzajemnego przenikania się ich kultur. Płaszczyzną, na której najczęściej spotykali się różnojęzyczni Łodzianie, był zwłaszcza świat kapitału i szeroko rozumianych interesów. Spotkania na gruncie towarzyskim przez długi czas okazywały się niemożliwe, a uprzedzenia zbyt silne, by przestały funkcjonować. Długo mówiono o Łodzi jako o pustkowiu kulturalnym, w którym żadna wyższa forma kultury nie jest w stanie się zadomowić. Na taką opinię w znacznej mierze zapracowała elita miasta swoją „milczącą obojętnością” na sprawy kultury. Charakterystyczne jest to, że przez cały XIX w. nie odczuwano w Łodzi potrzeby masowej rozrywki i kontaktu z kulturą, pojawiła się ona dopiero po 1918 r. Nie można jednak całkowicie bagatelizować tych form życia towarzyskiego i kulturalnego, które funkcjonowały w XIX-wiecznej Łodzi. Jeśli nawet nie zawsze przyczyniały się do rozbudzenia aspiracji kulturalnych wśród Łodzian i często miały snobistyczny charakter, to pełniły inną, bardzo istotną funkcję. Zacieśniały więzi społeczne w ramach poszczególnych zbiorowości, czy to narodowościowych czy społecznych, co było szczególnie istotne w warunkach braku państwowości i represyjnej polityki caratu. Życie towarzyskie, bez względu na to, jaki ma charakter, może służyć „za schronienie przed płaską pospolitością życia i stać się nie tylko źródłem zwyczajnej rozrywki, ale i uszlachetniających wrażeń”⁸⁶. I zapewne tak było w przypadku mieszkańców XIX-wiecznej Łodzi.

Marta Piestrzeniewicz

SOCIAL AND CULTURAL LIFE IN ŁÓDŹ FROM 1870 TO 1914

Social and cultural life of the Łódź society was paralyzed with numbness and stagnation almost by the whole 19th century. It resulted partly from the peculiar conditions which Łódź must have functioned in under the oppression of the invader and partly because of the industrial and multinational character of the city. Workers presented the biggest percentage of the whole society, that was nearly 70%, whereas intellectuals merely 5%, and although they were considerably in duty bound to be culturally active, they, in fact, stayed passive in this respect till the end of the 19th century. So, social life in Łódź in the 19th century was carried on around tap-rooms, cafes and various dance halls. Theatre as well as musical concerts, as superior forms of culture, were used by

⁸⁶ W. Łoziński, *Salon i kobieta*, Lwów 1921, s. 39.

the small number of the Łódź society, especially by the intellectuals or middle-class people. Not much culturally fastidious Łódź society found greater pleasure in entertainment connected with the elements of circus, theatre of wonders and museum of interesting details. Cabaret performances and cinematography are also worth mentioning because they both gained particular recognition among the inhabitants of the Łódź city. Numerous balls, social dancing evenings, receptions, bazaars, etc. created an opening for social meetings as well as showing yourself as a philanthropist or a charitable person.

The process of making the Łódź society more culturally aware had been reaching the city very slowly, that's why social meetings with the representatives of other nations had occurred rather impossible still for a long time. So, the world of capital and widely comprehended businesses was the only area of communication among the multinational Łódź society.